

ZABEZPIECZENIE FUNDAMENTÓW ZAMKU KÓRNICKIEGO

Zamek Kórnicki, w którym mieszczą się zbiory Biblioteki Kórnickiej i jej działu muzealnego, jest budowlą zabytkową, sięgającą początkami swymi jeszcze średniowiecza. W XVI w. częściowo na fundamentach mniejszej budowli gotyckiej, częściowo zaś na ruszcie drewnianym, spoczywającym na drewnianych palach, pobudowali Górkowie okazały gmach renesansowy. W w. XVIII nastąpiła druga, mniejsza przebudowa, nie sięgająca jednak fundamentów. W początkach XIX w. zamek podupadł znacznie; nadbudowuje go i przebudowuje około połowy XIX w. Tytus Działyński według projektu Schinkla w stylu gotyku szkockiego. Ze starego zamku ocalało niewiele, ale o jego dawnej świetności świadczą do dziś zachowane szczątki kutych w kamieniu odrzwi (Il. 48, 49, 50). Na skutek ostatniej przebudowy zamek stał się okazem budownictwa romantycznego, co występuje wyraziście zwłaszcza wewnątrz, gdzie zastosowano elementy neogotyckie, maurytańskie i in.

Budowla wznosi się na wysepce otoczonej fosą, na gruncie, jak okazało się po badaniach przeprowadzonych w 1934 r., szlamowatym, bagnistym, przechodzącym częściowo w torf. Wartość nośna tego gruntu była bardzo niepewna, użyte jednak w XVI w. do zafundowania drewniane pale znajdowały się w wodzie, która je konserwowała, i spełniały dostatecznie swoje zadanie. W pierwszych latach XX w. po robotach melioracyjnych obniżył się poziom wody w jeziorze, a równocześnie opadł też poziom wody gruntowej mniej więcej o 50 cm. Odsłonięte pale drzewne poczęły butwieć i wskutek tego właśnie na murach już w r. 1914 zaczęły powstawać rysy. Dzięki prowadzonym w latach 1925—1939 intensywnym obserwacjom stwierdzono, że ruch murów jest stały i stopniowo przybiera na sile. Zaprojektowane wówczas roboty zabezpieczające przerwała wojna. W czasie wojny stan murów pogorszył się znacznie, zwłaszcza w okresie walk o Poznań w r. 1945 wskutek częstych wstrząsów. Powojenne badania wykazały, że istnieją 2 pęknięcia, a nawet przełamania budynku, idące równolegle w kierunku wschodnio-zachodnim. Dwie linie tych pęknięć podzieliły zamek na 3 części mniej więcej równe sobie. Spowodowała je wieża północno-wschodnia, która osiadając oddzieliła się od reszty budynku i pociągnęła za sobą część murów. Wieża południowo-wschodnia wraz z przylegającymi murami oddzieliła się również od środkowej części

gmachu. W rezultacie cała północna część, pokrywająca przestrzeń około 300 m², groziła odlupaniem się i zawaleniem. Katastrofa mogła nastąpić w czasie zupełnie nieprzewidzianym.

Jesienią 1947 r., po starannym przygotowaniu przez komisję rzeczoznawców, rozpoczęto prace zabezpieczające. Pierwszymi robotami, które prowadziło Państwowe Przedsiębiorstwo Budowlane — Zjednoczenie Robót Inżynieryjnych, Oddz. 4 w Poznaniu, objęto około $\frac{1}{3}$ fundamentów. Prace były prowadzone pod kierunkiem nie żyjącego już dziś inż. Franciszka Wojciechowskiego. Przede wszystkim założono 15 kotew stalowych dla zahamowania ruchów poziomych fasady północnej. Następnie fundamenty tej ściany i drugiej, równoległej, zabezpieczono w ten sposób, że po obu stronach ścian, średnio *ca* 80 cm, założono wiercone pale betonowe, sięgające 8 m w głąb, gdyż na tej dopiero głębokości znajduje się dostatecznie pewny grunt nośny w postaci twardej gliny. Głowice pali powiązano łąwą betonową. Powiązanie to okazało się konieczne, gdyż ściany były tak popękane, że nie można było liczyć na ich ciągłość; łąwy stanowiły okotwiczenie ścian u dołu, co zapewniało całej konstrukcji niezbędną jednolitość statyczną. Poprzez mury ponad fundamentami, składającymi się w tej części z wielkich głazów, wybito otwory, przez które od pala do pala założono dźwigary stalowe o przekroju 40 cm i zabetonowano je.

W czasie tych robót odsłonięto część fundamentów baszty gotyckiej z XIV w. wykonanych z ogromnych głazów, połączonych bardzo twardą zaprawą i sięgających zapewne do pierwszej cieńszej warstwy nośnej w gruncie (Il. 51). Wyjaśniło to całkowicie powód pęknięcia murów, rozsuwania się ścian i stropów: część oparta na głazach stała mocno, osiadała zaś druga część, zafundowana na palach drewnianych, zbutwiałych po obniżeniu lustra wód.

Całości fundamentów gotyckich nie dało się odsłonić, gdyż uniemożliwiał to stan budynku. Z tej samej przyczyny nie zdołano też zbadać drewnianej budowli czy też podbudowy, której narożnik, ukośnie wystający spod fundamentu kamiennego, odkryto w wykopie próbnym przy wschodniej stronie zamku. Fragmenty te naprowadzają na ciekawy wniosek, że wysepka zamkowa, znajdująca się ongiś w zatoczce jeziora, bagnista i otoczona bagnami, była zabudowana i ufortyfikowana wcześniej, niż na to wskazują przekazy historyczne.

Wiercenie i wbijanie pali spowodowało w czasie samej roboty rozluźnienie gruntu; niektóre szczeliny w ścianach rozszerzyły się do 12 cm, co wywołało konieczność zmiany systemu prac przy zabezpieczaniu reszty murów. Postanowiono zastosować metodę elektropetryfikacji prof. Cebertowicza, aby stworzyć w ten sposób nowe, trwałe podłoże dla budynku. Metoda ta polega, jak wiadomo, na nasyceniu gruntu płynami chemicznymi pod prądem elektrycznym. Prace w latach 1952—1953 przeprowa-

dziło z doskonałym wynikiem Zjednoczenie Robót Inżynierskich nr 3 w Poznaniu pod nadzorem Instytutu Wodnego Politechniki Gdańskiej. W rok po zakończeniu robót komisja rzeczoznawców stwierdziła, że ruch murów ustał całkowicie. Zamek Kórnicki stał się drugim w Polsce (po kościele Św. Anny w Warszawie) zabytkowym budynkiem ocalonym metodą zeskalania gruntu.

Pozostały do wykonania jeszcze wewnętrzne roboty remontowe, które zostaną przeprowadzone w r. 1956. Obejmą one torkretowanie szczelin, naprawę spękanych sklepień, wzmocnienie stropów w pomieszczeniach magazynowych, a nadto różne konieczne instalacje.

Stanisława Jasińska